

Wojciech Chyła

Technokoneksjonistyczne "zdarzenie" jako źródło "sztucznej wzniosłości" i "sztucznej nieskończoności"

Sztuka i Filozofia 41, 153-164

2012

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wojciech Chyła

Technokoneksjonistyczne „zdarzenie” jako źródło „sztucznej wzniosłości” i „sztucznej nieskończoności”¹

*To nie reprezentowanie podmiotu tylko programowanie zestawień,
jako iż nie ma [tu] podmiotu wypowiedzi.*

Gilles Deleuze

Zarysujmy nową fazę estetyki kreacji, fazę posthistoryczną w stosunku do historii sztuki, nazwijmy ją technomedialną fazą kreacji, fazą techniczno-koneksjonistycznie motywowanej kreacji na miejsce dotychczasowej dyskursywno-symbolicznie motywowanej kreacji.

Kiedy wszelkie połączenia okazują się już dzięki telematyce całkiem naturalne i jakby same z siebie równie prawowite, wtedy ludzkie władze kreacyjne ulegają rozpraszaniu, pustoszeniu, spekulacja zaś rynkową wartością tego rozpraszania-pustoszenia ulega ciągłej intensyfikacji i demokratyzacji, by nie powiedzieć „proletaryzacji”² – obejmuje wszystkich. Znaczy to: kreacja zanurza się w rynkowym populizmie, w czymś, co należałoby nazwać „partycypacyjną doksokracją”³ wchodzącą na miejsce dotychczasowej przedstawicielskiej demokracji. Odnotujemy więc od razu pierwsze skojarzenie: nowa faza kreacji prowadzi do uniwersalnej depolityzacji, gdyż warunkowany przez nią doksokracijny pluralizm opiera się na estetyce technologicznie osiąganego wzniosłości, która stanowi techniczne

¹ Są to określenia Edmunda Burke’a z jego dzieła *A Philosophical Enquiry into the Origin of Our Ideas of the Sublime and Beautiful* z 1757 r. (Oxford University Press, 1998). Odnoszę się do nich, by za ich pomocą określić technicznie dziś produkowane wzniosłość i nieskończoność.

² W książce *Mécréance et discrédit* (éd. Galilée, Paris 2004) Bernard Stiegler pisze: „Proletaryzacja urzeczywistnia się obecnie poprzez konsumizm i generalizuje się w postaci, w jakiej dosięga wszystkie klasy społeczne wytwarzając ogromną nędzę symboliczną, egzystencjalną i libidinalną, która dotyka sobą wszystkich ludzi”. Powiedzieć tu też wypada, że skoro proletariusz w klasycznej epoce przemysłowej „był proletariuszem w tej mierze, w jakiej tracił swą wiedzę, która przechodziła na maszyny”, to należałoby uznać, iż dzisiejszy proletariusz, epoki zdominowanej przez hiperuprzemysłowaną konsumpcję, byłby proletariuszem w tej mierze, w jakiej traci on swą wiedzę, która przechodzi teraz do informacyjnych i komunikacyjnych technologii, a ściślej – do ich programów, a przede wszystkim do programowanego nam przez nie naszego doświadczenia i doświadczanego za jego pomocą zdarzenia.

³ W tym określeniu parafrazuję pojęcie „demokracji partycypacyjnej”. Uważam, iż to właśnie rozwój „doksokracji partycypacyjnej”, spowodowany przez rozwój mediów, uniemożliwia próby naprawy funkcjonowania demokracji przedstawicielskiej czynione dziś za pomocą inicjatyw upowszechniania praktyk „partycypacyjnej demokracji”. Zakładam przy tym, że rozwój mediów niszczy, utrudnia i wypacza funkcjonowanie demokracji przedstawicielskiej, a próby naprawy jej funkcjonowania za pomocą postulowanych praktyk „partycypacyjnej demokracji” udaremnia, wprowadzając na ich miejsce powszechne praktyki „doksokracji partycypacyjnej” internetowych wspólnot wspólnych mniemań, poddających wszystko logice nieustającego rynkowego plebiscytu popularności, co równoznaczne jest z podsycaniem przez medialny marketing rynkowym populizmem.

ukartowanie kryzysu tożsamości, a to ukartowanie wchodzi na miejsce polityki⁴. Można więc powiedzieć: estetyka wzniosłości technokoneksjonizmu wchodzi nie tylko na miejsce dotychczasowych estetyk dotąd znanych form kreacji, lecz także na miejsce polityki. Albo inaczej: technicznie implementowana estetyka „wyparowywania ja” wchodzi na miejsce polityki; ogólnie praktykowane „rozpuszczanie ja”⁵ ustawicznie zastępuje typowe dotąd myślenie polityczne, prowadzone w kategoriach racjonalno-politycznych w imię obrony przez każdego własnych jego interesów. Tak, jak zastępuje również pamięć tego, co było oraz pedagogikę związaną z przekazywaniem i nauczaniem doświadczenia, praktykę nieodłączną przenoszeniu tradycji z pokolenia na pokolenie. Do zastępstwa tego dochodzi, gdyż doświadczenie jest programowane technicznie zestawieniami danych technicznej pamięci, „bazy danych”, która stanowiąc „czystą przeszłość w sobie”⁶, nie odnosi się już do przeszłości będących kiedykolwiek kogokolwiek terażniejszościami, nie ogranicza przeto bieżącego doświadczenia, infinityzuje za to jego nieustannie postępującą modyfikację.

Pamięć zeksterioryzowana do technicznej pamięci⁷: tu tkwi zatem zasadniczy wątek rozpraszania i pustoszenia ludzkich władz kreacji i triumfalnego wchodzenia technokoneksjonistycznej estetyki wzniosłości do wszystkich skomputeryzowanych już sfer życia. Skoro więc pustoszenie symbolicznie wysublimowanej, o dyskursywność wspartej kreacji staje się codzienną praktyką dostępną dla wszystkich (nb. technicznie jednakowo wyekwipowanych), to spekulowanie rynkową wartością tej ogólnodostępnej praktyki staje się również działalnością dla wszystkich. Następuje pustoszenie kreacyjnych władz w tej mierze, w jakiej postępuje desublimacja popędów i desymbolizacja kreacji oraz spekulacyjne wyłanianie rynkowej wartości rozpraszania symbolicznej kompetencji kreacji. Kompetencja ta, tracąc wciąż swe symboliczno-dyskursywne wartości, skompensować może te straty, podbijając jedynie rynkową wartość technokoneksjonistycznej kreacji, używając do tego wciąż tej samej techniki spekulacji: komunikacji technicznej

⁴ Podsumowując Klossowskiego interpretację Nietzscheańskiego *Wiecznego Powrotu*, Gianni Vattimo przywołuje tezę francuskiego autora o *upadku polityki i przemienieniu jej w ukartowany kryzys osobowej tożsamości*. Możemy więc powiedzieć, że technicznie realizowana „idea wiecznego powrotu utrzymuje w kryzysie sam fakt osobowej tożsamości. [...] To ukartowanie nie wymaga bynajmniej jakiegokolwiek politycznej organizacji, [...] urzeczywistnia się natomiast całkiem inaczej: jako stopniowa autonomizacja patologicznego pierwiastka, [...] albowiem doświadczenie skierowuje się ku delirium”. (Zob. G. Vattimo, *Introduzione a Nietzsche*, ed. G. Laterza e Figli Spa, Laterza, Roma-Bari 1985, s. 115-116.) Dla naszych rozważań ważne jest, że dla praktycznego wprowadzenia w życie tej tezy wystarczy spełnić dwa warunki: 1° – doświadczenie i jego przedmiot – zdarzenie, za sprawą technicznego ich programowania wyprowadzić spod dziedzicznie skodowanej kontroli języka i wprowadzić pod kontrolę doraźnych, ludycznych, rynkowych programów techniki; 2° – programy te urzeczywistniać mają w techniczny sposób Nietzscheańską ideę wiecznopowrotowości: jawić bycie z nieskończonej i nieograniczonej komutacji technopamięciowych danych wedle widzimisię merkantylizowanych fluksów popędowych.

⁵ Charakteryzując to, co nazywa „technologiczną wzniosłością”, Mario Costa pisze o „wyparowywaniu ja” (określenie Baudelaire’a) i o „rozpuszczaniu ja”. Zob. w książce jego autorstwa pt. *Internet et globalisation esthetique. L’avenir de l’art et de la philisophie à l’époque des reseaux* (éd. L’Harmattan, Paris 2003), s. 111.

⁶ Określenie Deleuze’a (a także sposób jego definiowania).

⁷ O eksterioryzacji pamięci w technikę bardzo obszernie pisze Bernard Stiegler, tworząc własną teoretyzację tego zagadnienia opartą na nawiązaniach do Husserla „przedmiotów temporalnych” i wielostopniowych retencji. Jest to główny kierunek rozwijania przez Stieglera Heideggerowskich tez o istocie nowoczesnej techniki, podejmowany w duchu Heideggera koncepcji o byciu i czasie z dzieła *Sein und Zeit*, Halle 1927, kiedy niemiecki filozof o istocie techniki jeszcze nie rozmyślał.

w czasie realnym z zawsze naturalnoewolucyjnie nieobecna stroną komunikacji, by zyskiwać wartość tego, co się uobecnia technicznie: wartość dodaną pragnienia, gdy widzimy to, co samo z siebie nieobecne. Kreator zdesymbolizowanej estetycznej wartości, kreator „sztucznej «technologicznej wzniosłości»” to przede wszystkim kreator rynkowej wartości, to automarketer. W swych kreatywnych czynnościach, nieustannych technicznych interakcjach z programami, działa on w takt szybkich temp elektronicznych przepływów technopamięciowych danych w ramach technicznego koneksjonizmu, który wyłania wciąż nowe zdarzenia z wciąż nowych złożań tych danych, będących zarazem danymi zestawiającymi nam paralelny proces naszego doświadczenia, byśmy mogli doświadczać tylko te zdarzenia, które są wyłaniane w toku takiego właśnie programowania nam doświadczenia.

Ten nowy tryb kreacji to zatem skutek zapanowywania nad wszystkim (nad nami, nad światem) paradoksalnej logiki koneksjonistycznie programowanego i reprogramowanego w czasie realnym zdarzenia, wchodzącego na miejsce każdego suwerennego zdarzenia, ale i na miejsce językowo-dyskursywnej logiki rozwoju artystycznych form suwerennej dotąd sfery sztuki⁸. Mówiąc dokładniej: rośnie w siłę ontotechnologiczna władza technokoneksjonistycznego zdarzenia nad ludzką pamięcią i myśleniem regulowanymi językiem. Język zaś rozumieć wypada w tym kontekście rozważań jako mnemotechniczny kod pamięci czyniący z niej pamięć intersubiektywną i intersubiektywnie komunikowalną, zatem budującą kulturową, ale i wszelką artystyczną tradycję. Na miejsce ludzkiej pamięci, myślenia i tradycji regulowanych językiem rośnie oto techniczna władza uobecniania wydarzającego się bycia z komutacji danych w czasie realnym, zawsze aktualnym względem nieograniczonych, nieskończonych połączeń technopamięciowych danych. Oferuje się tym samym nieskończony, nieograniczony przyrost nowych możliwości bycia. To ten przyrost ma zarazem estetyczną i rynkową wartość, to on dostarcza nam przeżycia „sztucznej [technologicznie osiągalnej] wzniosłości”, bo daje nam „sztuczną nieskończoność”.

Istota paralogii technopochodnego zdarzenia zawiera się zatem w tym, że zawłaszcza ono nie tylko umożliwiane przez siebie bycie i umożliwiany przez siebie czas tego bycia, lecz także bycie ludzkie doświadczające ową możliwość bycia pochodzącą z technicznych zestawień wydarzania się go, czyli z nieprzerwanej komutacji technopamięciowych danych. I jako błędne koło do sieciowej potęgi nieskończonych połączeń i przetąceń zachodzących w czasie realnym, zawsze aktualnym, zdarzenie takie staje się na równi powodem kryzysu tożsamości dzieła, jak i dzieła tego kreatora, gdyż zdarzanie się bycia z technicznie programowanego i reprogramowanego doświadczenia pozbawia tyleż to doświadczane bycie, ileż tego, kto go właśnie doświadczają właściwej dla siebie tożsamości, czyli własności należnych już to każdej przedmiotowej, już to każdej podmiotowej tożsamości. Ni przedmiot, ni podmiot nie ma zatem nic, co mu własne; ani przedmiot jest przedmiotem, ani podmiot jest podmiotem, oba egzystują, dzieląc nierozdzielnie te same własności będące korelatem

⁸ Twierdzenie to jest zbieżne z tezą Hansa Beltinga, głoszącą dopełnianie się dziś końca historii sztuki wraz z nadejściem też końca materiałowej i formalnej autonomii sztuki, czyli wyczerpania się suwerennej sfery sztuki w epoce zmiany mediów obrazu na wysoce technicyzowane – elektroniczne i telematyczne.

technopochodnego, technokoneksjonistycznego zdarzenia, w równej mierze konstytuującego i przedmiot, i podmiot. I to jest właśnie ów nowy rodzaj zdarzenia, a zarazem istota technopochodnego zdarzenia: i przedmiot, i podmiot tracą to, co im własne, a rozróżnianie ich traci rację bytu⁹.

Ponadto zaś, w pozycji kreatora stawiany jest również odbiorca, a to dzięki technicznie zapośredniczonej jego interakcji z programami. Kryzys tożsamości kreatora, dzieła i odbiorcy jest nieunikniony, bo paradoks (coś jest i zarazem nie jest tym, czym jest) osiąga swój ontologiczny paroksyzm. Odbiorca jest kreatorem o tyle, o ile technicznie prowadzi interakcje z technicznymi programami kreacji, te natomiast w równym stopniu wykluczają dotychczasową tożsamość tyleż kreatora, ileż krytycznego odbiorcy, są bowiem w równym stopniu programami ich doświadczenia wstrzymującymi, tak jednemu, jak i drugiemu, zwracanie się ku czemuśkolwiek, co naturalnoewolucyjnie obecne, co więc umożliwiałoby im ich naturalnoewolucyjną obecność, naturalnoewolucyjne ich bycie tj. *bycie sobą*. Ale to właśnie w ten sposób technicznie uwzniośla się im ich bycie jako bycie teletechnologicznie obecne, które jest na równi ich obu udziałem jako w tej samej mierze technicznie estetyzowany im tryb bycia. To za tę nagrodę równie łatwo wyzbywają się oni swoich różniących się od siebie tożsamości, jak również należnych każdemu podmiotowi kreacyjnych bądź odbiorczych, krytycznych praw autonomii, które są ze swej natury prawami dyskursywnie przez każdego kontrolowanymi i egzekwowanymi, znaczy to rozumem nakierowującym się zawsze w stronę obecności i czyniącym to za pomocą języka.

Na drodze współdziałania z technicznymi programami osiąga się natomiast kreację zrównującą się z technicznie interaktywnym odbiorem, zadowolenie zaś przynosi tu już samo przełączanie w gotowych możliwościach programu: wyłanianie tego, co możliwe w każdej chwili prowadzonej interakcji z programem – generowanie nieskończoności zawsze innych dzieł w progresie przełączeniowego kreowania tego czy innego kształtu technokoneksjonistycznego zdarzenia. Tym bardziej, gdy technicznie zapośredniczona interakcja, technicznie pochodne zdarzenie oraz fabrykacja dzieła, mogąc być już teraz jednym i tym samym, w równym stopniu obejmują pozycjonowanie każdego podmiotu, czyli programowanie mu jego doświadczenia, by doświadczał programowanego zdarzenia. Można więc powiedzieć, że także zmetamorfozowany, bo upozycjonowany przez dzieło odbiorca sam też jest dziełem i umożliwia tymże samym dzieło. A także, że skoro „świadomość [...] rozwija się tylko pod presją komunikowania”, będąc „w sumie jedynie siecią [symbolicznych] skomunikowań człowieka z człowiekiem”¹⁰, to nieświadomość byłaby w tym świetle siecią koneksjonistycznych komunikacji człowieka z programami jego doświadczenia, uobecniającymi mu programowane zdarzenia. I tak oto, by móc obecnie w programy wprowadzać

⁹ Pisze o tym Heidegger w *Identität und Differenz*, Pfullingen 1957, jako o *Ereignis* związującym metafizykę z jej rozróżnieniami na podmiot i przedmiot, prawdę i fikcję. Wszystko jest w trakcie *Ereignis* – wydarzania się bycia z technicznego zestawu – wzajemnie „tym, co nie jest własne dla niczego ani dla nikogo”, nie można więc powiedzieć, że cokolwiek pozostaje sobą jako z sobą tożsame; egzystuje natomiast w ruchu „czystej różnicy”, w którym różnica jest jedynie różnicą intensywności, tzn. że jest ona na przeciwnym biegunie względem rozpoznawalności ustalonych tożsamości.

¹⁰ Są to słowa Nietzschego z *Wiedzy Radosnej*, Kraków 2004.

cokolwiek własnego¹¹, nadeszło powszechnie „nieznane wcześniej zdarzenie uczestniczenia użytkownika w dziele, albo lepiej – umożliwiania użytkownikowi konstruowania dzieła, realizowania go na sposób i na bazie przebiegu jego lektury, którą on przedsięwzięzie chociażby na drodze przypadku”¹² podejmowania takich albo innych przełączeń w toku otrzymywanego programu. Ów typ interaktywnych dzieł, a szerzej „interakcji”, sprowadzającej się do współdziałania z technicznymi programami, zasadza się na typie czysto przełącznikowego działania, podległego zaprogramowanym możliwościom ingerencji w programy, gdyż *pozbawiony pamięci „poetycki generator”*¹³ „kooperacyjnego dzieła, jednakowo obecnego i modyfikowalnego dla wszystkich”¹⁴ to typowy odbiorca i zarazem kreator technokoneksjonistycznego zdarzenia dającego się pojmować jako stechnicyzowane w swej produkcji dzieło.

Rosną w siłę dalsze jeszcze, inne formy paradoksu: techniczne odzwierciedlanie zastanego świata nierozróżnialne od technicznego konstruowania równoległych światów; techniczne kosmotwórstwo tożsame z technicznym sensotwórstwem jako „nieustannym przemieszczaniem się sensu i jego przebieraniem się w seriach”¹⁵ przełączalnych technopamięciowych danych. Pojawiają się, nierozróżnialne od siebie, przeszłość chwyтана i opisywana w języku, mająca kiedyś swoją terażniejszość i przeszłość zawarta w technopamięciowych danych, ściślej zaś w zestawieniowych aktualizacjach tychże danych, innymi słowy – zjawiają się nierozróżnialne od siebie pamięć transcendentálna skuta w łańcuchy kodu języka i techniczna pamięć-*fantasteon*¹⁶, wspominająca i wyobrażająca „czystą przeszłość w sobie” zawartą w każdej kompilacji technopamięciowych danych. Mamy więc nierozróżnialne od siebie: przeszłość jako niegdysiejszą obecność i przeszłość, która nigdy nie była terażniejszością, pozostaje zatem *czymś, czego nigdy nie można było i nie można sobie empirycznie wyobrazić*. Wreszcie, kontynuując ów przegląd paradoksów, zjawia się możliwość „pluralizm = monizm”¹⁷, paradoks rozumiany jako nieme techniczne i niedostrzegalne podmienianie linii

¹¹ Według Viléma Flussera, twórcy stechnicyzowanej kreacji działają w wierze, iż „programy aparatów pozwalają im, by wprowadzać ludzkie nieprzewidziane elementy”, gdyż „zmuszają aparat do produkowania informacyjnego obrazu, który nie jest zawarty w jego programie” to właściwa, według niego, definicja stechnicyzowanej kreacji. Flusser uważa, iż ta właśnie przyjmowana z reguły definicja stechnicyzowanej kreacji pozwala jej twórcom żywić złudną „wiarę, że dysponują nowym narzędziem, by móc nadal kontynuować działać w sposób historyczny”, tzn. móc wymykać się „totalitaryzmowi aparatów” i ich programów. (Zob. V. Flusser, *Ensaio sobre a fotografia. Para uma filosofia da técnica*, ed. Hucitec, São Paulo 1985, s. 95 i 96.)

¹² M. Costa, dz. cyt., s. 59.

¹³ Sformułowanie Oliviera Aubera, artysty autokomentującego swoje artystyczne działania i tworzącego własną refleksję o specyfice kreacji w sieci.

¹⁴ M. Costa, dz. cyt., s. 93.

¹⁵ G. Deleuze, *Różnica i powtórzenie*, przeł. B. Banasiak, K. Matuszewski, KR, Warszawa 1997, s. 184.

¹⁶ Na stronie 211 *Różnicy i powtórzenia* Deleuze pisze: „Wraz ze wzniostością, wyobraźnia według Kanta jest zmuszona zetknąć się z własną granicą, swym *fantasteon*, swym maksimum, które jest tym, co niewyobrażalne [...] w przyrodzie”. Myśl zmuszona zawsze językowo kategoryzować to, co myślowo wyobrażane i wyobrażalne, bo naturalnoewolucyjnie obecne w przyrodzie, „wchodzi tutaj w zasadniczą niezgodność” z transcendentálną wyobraźnią, ta bowiem wyprowadza ją z językowo-kategorialnej koleiny myślenia towarzyszącej empirycznej wyobraźni. Zachodzi to wtedy, gdy przywołane jest na myśl „coś, co niewyobrażalne empirycznie”, wyobrażalne natomiast w ramach owego *fantasteon*, czyli transcendentálnej wyobraźni.

¹⁷ Formule „pluralizm = monizm” Quentin Meillassoux poświęca swoją interpretację poglądów Deleuze’a nawiązujących do tez Bergsona zawartych w *Materii i pamięci*, Kraków 2005. Zob. Q. Meillassoux,

stawania się rzeczywistości na linii stawania się technicznych przerw ciągłości owych pierwszych linii, innymi słowy – paradoks pluralizmu technicznych zaktualizowań w niezliczonych zestawieniach danych jednej i tej samej monistycznej pamięci technicznej, dotyczącej wspomnianej czystej przeszłości w sobie, nie zaś poszczególnych przeszłości kiedyś gdzieś dla konkretnych ludzi będących terazniejszościami. A zatem chodzi tu o nierozróżnialność dla nas w naturalny sposób nieobecnych faktów, choć dzięki technicznej realizacji *fantasteonu* teraz doświadczanych, od zawsze nieobecnej fikcji. Tym samym znika więc deskrypcja faktów jako podstawa preskrypcji prawowitego porządku roszczeń, pretensji, bo znika też i dyskursywna pamięć tego, co było kiedyś terazniejsze i okazało się podstawą naszej tożsamości, zatem i wszelkich zgłaszanych przez nas roszczeń i pretensji.

Rosną kolejne i kolejne wcielenia logiki paradoksu w ramach ciągłego przyrostu wydarzania się bycia technicznie doraźnie programowanego i reprogramowanego z zestawień technopamięciowych danych, tych ostatnich wciąż przybywających i na nowo wciąż inaczej zestawianych. Rosną też i konsekwencje tych wcieleń, zawsze zgubne dla językowo skodowanej pamięci wszystkich byłych terazniejszości, pamięci nieodzownej dla odradzania się tożsamości unitarnie zindywidualizowanych i z pokolenia na pokolenie zgatunkowanych. Rośnie chaotyczny pływ różnicy, pływ czystej różnicy w sobie¹⁸, nadchodzącej z wiecznego technopamięciowego powrotu do „czystej przeszłości w sobie” zawartej w technicznej pamięci, w „bazie danych”.

Oto logika błędnego koła Nietzscheańskiego Wiecznego Powrotu innego przechodzącego w inne, paralogia, która stała się dziś technokoneksjonistyczną logiką kreacji w medialnej, telematycznej i teletechnologicznej jej fazie, odpowiadającej fazie technicznokoneksjonistycznej komunikacji. Jest to logika *technopoiesis* jako *cosmopoiesis* i *schizopoiesis* wchodzących na miejsce rzeczywistej obecności świata oraz podmiotu, jest to estetyka wzniosłości technokoneksjonizmu. Estetyka, w ramach której podmiot uzyskuje przeżycie wzniosłości, jako podmiot metamorfozowany zdarzeniem technicznego jawienia bycia i czasu, „podmiot, który nie jest singularny ani osobowy”¹⁹. Jest to logika schizopoietyki i zarazem schizoestetyki wchodzących na miejsce odchodzącej logiki historii sztuki. Jest to bowiem posthistoryczna logika kreacji, w ramach której nie przeszukuje się już językowo skodowaną pamięcią ludzkich przeszłości, historii i tradycji. Technokoneksjonistycznie przeszukuje się natomiast „czystą przeszłość w sobie” zawartą w „bazie danych”, bazie służącej za podstawę do niestrudzonej technicznokomutacyjnej produkcji transcendentalnej wyobraźni, by za jej pomocą urzeczywistnić wirtualne, nieznanе dotąd, technicznie nieskończenie wariabilne możliwości świata i ludzkiego bycia dochodzące do skutku poza dziedziczną naturą i kulturą. To nowe przeszukiwanie uskuteczniane jest w samozapomnieniu i metamorfozowaniu się przez nas, trwa bowiem w ciągłym odwodzeniu

■
Soustraction et contraction. À propos d'une remarque de Deleuze sur Matière et mémoire, w: *Philosophie*, n° 96 (hiver 2007), éd. Minit.

¹⁸ Chodzi tu o „różnicę w intensywności”, czyli o „wolną postać różnicy”, poprzez której spotkanie przychodzi do nas myśl bez odwoływania się do pośrednictwa językowych znaków i rozpoznawania jakichkolwiek znaków (zob. G. Deleuze, dz. cyt., s. 212-213).

¹⁹ M. Costa, dz. cyt., s. 59.

nas od dziedzicznego, nawrotowego ruchu naszej transcendentalnej, skutej kodem języka pamięci. Separuje nas od pamięciowego ruchu gwarantującego każdemu z nas powracanie do zapamiętanej tożsamości siebie i sublimowanie tym samym popędów. Przeszukiwanie owo ma więc charakter desymbolizacyjnej regresji, nieustannie nawrotowego i innowacyjnego ruchu transcendentalnej, technicznie realizowanej wyobraźni do czysto *koneksjonistycznej kosmogonii*, obdarzonej mocą jawienia zmysłom swych światów jako tych, które są czysto referencjalnej natury, w przeciwieństwie do *symbolicznego logosu*, który jest dla umysłu przede wszystkim semantycznej natury. Można więc powiedzieć, że kreacja jako techniczno-koneksjonistyczna nieskończona agregacja i reagregacja danych²⁰, a więc nieograniczona ich komutacja, powiększa desymbolizacyjny rozróżnienie pomiędzy czystym doznaniem a znaczeniem i pozwala ignorować rozstęp pomiędzy doznaniem obecności dzieła a zwyczajnym upajaniem się „sztuczną «technologiczną wzniosłością» teletechnoekstensjonistycznego zdarzenia. A to dlatego, że typowy dla tej kreacji „czysto demokratyczny czynnik poluzowywania zdarzeniowej energii” wypiera sobą „arystokratyczny czynnik indywidualnej edukacji, rozróżniania i etykietowania smaku”²¹.

Co to właściwie oznacza? Że postępująca demokratyzacja stechnicyzowanej kreacji zmierza do „proletaryzacji” kreacji, do symbolicznego jej wynędznienia, do wyniszczenia jej dyskursywnych motywacji wspartych na przetworzeniowym, twórczym odwoływaniu się do tradycji i nieustannym z nią dialogowaniu. Zamiast nieprzerwanych dyskursywno-pamięciowych nawiązań do tradycji, motywacją kreacji są już tylko odtłumione popędy, aktualny ich fluks w szybkich tempach „realnego czasu” technokoneksjonizmu, pobudzany aktualnym fluxem technopamięciowych danych, w ciągłym ich przełączaniu wyłaniającym zmysłom wciąż nowe przedmioty pragnienia. To jest właśnie to symboliczne wynędznienie i sproletaryzowanie kreacji: wspomniana przez Badiou zdarzeniowa energia to popędowa energia obsadzająca sobą wciąż nowy przedmiot pragnienia wyłaniany przez zdarzenie technicznie uobecniające bycie. A wartość tego, co się uobecnia technicznie naszym zmysłom, jest już oceniane jedynie wartością naszego pragnienia. Chodzi więc wyłącznie o zdarzający się teraz oto przedmiot, którego techniczne uobecnienie jest jedynym sposobem jego wyłonienia, przedmiot, który ponadto wyłania się do swego istnienia tylko jako przedmiot

²⁰ Powstałe z agregacji i reagregacji danych zdarzeniowe produkcje nie charakteryzują się już przez swą symboliczność, ale przez jej dezagregowanie: Grafika pikselowa, *noise aesthetic*, zmiksowane z różnych języków słowa, praktyki *video jockey’ów* tworzących strumienie obrazów i dźwięków miksowanych na żywo, „dysfunkcyjne interfejsy”, „alternatywne i rekonstrukcyjne wyszukiwarki”, strony www rozkładane (szatkowane) na czynniki pierwsze, konfrontowanie, a właściwie miksowanie danych z serwerów z całego świata, „konfrontowanie w czasie rzeczywistym stron przywołanych przez nas ze stronami przywołanymi przez kogoś innego”, „informacyjny *collage* tworzący nowe tekstowo-obrazowe połączenia”, procedury zmierzające do „komunikatywności zbliżającej się do szumu informacyjnego”, do „estetyki chaosu” czy „komputerowej katastrofy” – oto przykłady najbardziej zaawansowanych w swym radykalizmie pomysłów w zakresie wykorzystywania technokoneksjonistycznej nieskończonej i nieograniczonej agregacji i reagregacji danych. (Zob. ł. Ronduda, „Software Art/Browser Art”, w: *Zeszyty Artystyczne*, grudzień 2003, nr II, wyd. ASP w Poznaniu.) Mario Costa pisze na ten temat: Internetowe artystyczne „wytwory nie charakteryzują się już poprzez swą symboliczność”, ale poprzez „widoczny popęd ku ustanawianiu połączeń” (dz. cyt., s. 58 i 71).

²¹ A. Badiou, „De cinéma comme emblème démocratique”, w: *Critique*, 2005, jan.-fev., n° 692-693, s. 6.

pragnienia. I po to tylko, by być w technokoneksjonistycznym zdarzeniu jedynie merkantylizowanym przedmiotem pragnienia.

„Historia sztuki jest już historycznie zakończona [...], ale doświadczenie estetyczne nie może być jeszcze wyeliminowane z aktualnej konfiguracji człowieczeństwa i trzeba obecnie szukać nowego rodzaju wzniosłości działając za pomocą technologicznych środków”²². Jak się to szukanie spełnia w codziennej praktyce milionów czy miliardów ludzi? W socjoekonomicznym wymiarze spełnia się ono jako *crowdsourcing konsumariatu*, jako prosumencka kreatywność w ramach sieciowego „społeczeństwa niskich kosztów”²³. Rozważana w tym wymiarze kreatywność to „kooperacyjna innowacyjność” internautów. To ich uczestnictwo w rynkowej dynamice techniczno-afektywnej, to personalizowanie przez nich udostępnianej im oferty programów za pomocą prowadzenia interakcji z programami i uwalniania tym sposobem własnej popędowości, zawsze merkantylizowanej, będącej bowiem motorem napędzającym cyrkulację w sieci tych a nie innych serii danych. Filozoficznie natomiast rzecz ujmując, „czas generowany przez połączenia [techniczne] jest transpozycją istoty techniki w myślenie, [jest on] *Ereignis*, radykalnym «zdarzeniem» coraz to bardziej się afirmującym, w obrębie bowiem którego człowiek i cała jego myśl egzystują”. Egzystencja ta jest czyniona wzniosłą w tej mierze, w jakiej „w «koneksjonizmie» «nieobecność odległości» pobudza chęć prześcigania ducha ciała w celu uruchamiania funkcjonowania ducha radykalnie innego, niematerialnego i pozbawionego ciała”. Egzystencja w ten sposób wiedzona jest wzniosła także i w tej mierze, w jakiej nieświadomościowa „wspólność telematycznego «koneksjonizmu»” z ludzkim *ja* powoduje, „iż winny się one wzajemnie w sobie rozpuszczać. [...] Winno się urzeczywistniać ich nierozdzielne estetyczne «splatanie», [...] wzajemne roztapianie się w sobie podmiotu i medium, niezbędny warunek dobrego funkcjonowania jednego i drugiego” zawsze w nierozłącznym ich splocie. Bo tak jak autonomiczna forma artystyczna ustępuje tu miejsca stającemu się w czasie technokoneksjonistycznemu zdarzeniu, tak też i autonomiczny podmiot, doznający rozpadu, staje się nigdy ukończonym zdarzeniem ciągłego metamorfozowania się, nieustannie w toku formowania się i rozpadania „egzystując w *temporalności* oraz *fluksie* mających swe cechy właściwe dla sieci” zawsze zmiennych połączeń, tzn. sieci, w której się tylko przełącza i którą się tymi przełączeniami wciąż na nowo i wciąż inaczej łączy. To właśnie na tym egzystowaniu w *czasowości* i *pływie* mających swe właściwości globalnej planetarnej już sieci polega ów „fundamentalny aspekt estetycznej pracy nieodłączny komunikacji na odległość”, prowadzonej w czasie realnym z czymś i kimś technicznie uobecnianym w tych a nie innych programach. I jest to aspekt podtrzymujący wciąż w człowieku niewygasłą „chęć połączeniowych doświadczeń” po to, ażeby doświadczać „nieokreśloną

²² M. Costa, dz. cyt., s. 57.

²³ Massimo Gaggi i Edoardo Narduzzi wysuwają tezę, iż „społeczeństwo i konsumenci *low cost*” są zapowiedzią końca klasy średniej – podstawy dotychczasowej kapitalistycznej gospodarki na całym świecie. Klasa ta systematycznie traci dochody i bezpieczeństwo społeczne, ulega proletaryzacji w miarę rozwoju globalizacji. (Zob. książkę wymienionych autorów pt. *La fine del ceto medio e la nascita della società low cost*, ed. Einaudi, Torino 2006.)

mnożność czasów terażniejszych odpowiadających czasom miejsc i stron, które zostały osiągnięte²⁴ dzięki zmieniającym się połączeniom w sieci, dzięki tym a nie innym przetaczeniom w programach.

A to właśnie wtedy bycie naturalnoewolucyjnie nieobecne, technicznie uobecnianie, a także „czas uzyskowy” tego bycia i jego uobecniania dają się sobie nawzajem, umożliwiając wzajem swoje nadchodzenie w charakterze bycia technicznie uteraźniejszanego, technicznie też zyskującego swe nowe, względem naturalnego bycia, możliwości. To, co nieobecne – technicznie czyni się terażniejszym, a to, co – nieterażniejsze technicznie się uobecnia. Dalekie się aktywizuje tak jakby się aktywizowało wobec bliskości, czysta przeszłość, zawarta w dostawialnych danych technicznej pamięci, aktualizuje się, by urzeczywistnić, tzn. zaktualizować w pochodzie technopamięciowych danych, technicznopochodne wydarzenie się bycia. Wydarzenie owo technicznie uobecnia to, co ze złożenia technicznych danych pamięciowych nadchodzi, a więc to, co wyłania się teraz oto z pamięciowych danych aktualizujących się jako dane paralelnego technicznego procesu rozprawiania nam danych naszego doświadczenia. To, co się wyłania, nie jest więc *noumenem*, ale nie jest też i podmiotowym *fenomenem*; jest *epifenomenem* działania koneksjonistycznej techniki przybierającej postać mnemotechnologii i telematycznej teletechnologii, w przyszłości również i mnemotechnologii, a zarazem też molekularnej biotechnologii oraz nanotechnologii. Teraźniejszość obecności i obecność terażniejszości zastępowane są tu terażniejszością technopochodnej obecności, terażniejszością wywodzącą się z procesu komutacji danych technicznej pamięci, terażniejszością, która aktualizując dane we wciąż nowym ich zestawie, aktualizuje czystą przeszłość w sobie, nigdy niebędącą przedtem terażniejszością. W swej technicznej aktualizacji przeszłość ta (inaczej bezosobowa pamięć świata – pamięć techniczna) jest *fantasteonem* tzn. transcendentálním wyobrażaniem, a zarazem też wspomnianiem i uobecnianiem zawsze przedtem nieobecnego bycia. Naturalnoewolucyjna obecność zastąpiona zostaje technoewolucyjnym uobecnianiem z technicznej pamięci za pomocą technicznych kosmotwórczych połączeń, które dokonują się w czasie realnym odbierania przez nas za ich pomocą nieobecnego bycia, technicznie jedynie uobecnianego.

W zdarzeniu tym naturalna ewolucja materii zastąpiona jest technoewolucją opowiadaną w czasie realnym z połączeń danych technicznej pamięci. Opowiada się tu nie za pomocą języka, ale za pomocą programowania nam doświadczenia w paralelny jego proces – w równoległy proces rozprawiania danych tego doświadczenia. W sytuacji takiej, w sytuacji nienauczanego, ale programowanego doświadczenia, za każdym razem rodzi się „determinacja jedyna... , tego, co możliwe w każdej chwili”²⁵ toczonego się *via* różne połączenia opowiadania, postępującego naprzód za pomocą jakże różnie programowanego nam doświadczenia, skoro fabrykacja dzieła obejmuje tu ciągle delokalizowanie doświadczenia odbiorcy.

Podsumowując:

²⁴ M. Costa, dz. cyt., s. 85, 72, 88, 89, 70 i 71.

²⁵ Tamże, s. 109.

Skoro artystyczna forma ustępuje swe miejsce technicznie konstruowanemu zdarzeniu (mówiąc ściślej: technokoneksjonistycznie pochodnemu wydarzeniu się bycia), to i podmiot twórczy, a zarazem, jak się rzekło, nieodłącznie odbiorczy, ustępuje swe miejsce podmiotowi dezindywiduowanemu przez technicznie programowane mu doświadczenie. Takie doświadczenie, za pomocą którego doświadczać można technicznopochodne zdarzenie, technicznie uobecniające zawsze nieobecne bycie. Techniczna narracja zdarzeń zestawianych z danych technicznej pamięci substytuuje dyskursywną pamięć, dotąd niezbędną, by zakotwiczać kreację w relacji do tradycji i czynić ją autonomiczną i jako taką rozpoznawalną dla autonomicznego podmiotu. Tymczasem nowy typ kreacji, interakcja z technicznymi programami, programami własnego doświadczenia, jest aktualizacją możliwości oferowanych przez te programy połączeń. Jest ona tych możliwości ciągłym urzeczywistnianiem – aktualizowaniem możliwości determinowanych za każdym razem inaczej, z każdej chwili na każdą chwilę.

Jakie są tego efekty? Wyliczmy je jako końcowe wnioski:

Osiągana technicznie *indeterminacja połączeń* jest osiąganą technicznie *nieograniczonością doświadczenia*, ta zaś jest osiąganą technicznie *nieskończonością bycia i czasu* – techniczną przyczyną przeżywania wzniosłości.

„Wtargnięcie nowych postaci technologicznych [z pochodzenia] obecności [...] nie może być czymkolwiek innym aniżeli byciem i funkcjonowaniem techniki przeniesionym i przełożonym na procesy myślenia” desymbolizowanego i referencjalizowanego poprzez techniczne uobecnienia. „«Dar» ekscesu [...] jako punkt wyjścia dla uczucia wzniosłości” to inaczej „przekształcanie przedmiotu «zagrożającego» i «niebezpiecznego» w przedmiot «wzniosły»”. „«Okropność» zewnętrznego ekscesu grożącego pomiotowi jego rozpadnięciem” styka się wtedy z „pozytywną emocjonalną tonacją duszy, która towarzyszy przeżywaniu tego doświadczenia”. Zjawia się „przyjemność wzniosłości nieodłączna od doświadczania [...] roztapiania się ja”. W estetyce kreacji pojawia się więc nowość: podmiot nieustannie metamorfizowany zdarzeniem technicznego jawienia się bycia. Doświadczenie tego podmiotu, wykraczające poza swą wyrażalność w słowie, to konieczność przeżywania przez ów podmiot różnych indywidualności, przechodzenia we wciąż innego siebie samego. Pojawia się „estetyczne roztapianie podmiotu [...] poprzez estetyczne procedury nowego typu [...] zmierzające zarówno do przewyciężenia sztuki jak i podmiotu”. „W przechodzeniu od techniki do technologii i dalej do neotechnologii wytwarza się postępująca marginalizacja podmiotu”. „Sieć zdaje się mieć wartość hipermedium obiecującego podmiotowi wszelki rodzaj świadczeń i użyteczności, lecz w rzeczywistości to hipermedium kształtuje się przede wszystkim jako hiperpodmiot, ma też za jedyne mroczny cel funkcjonowanie i rozrastanie się samo dla siebie”²⁶, a także roztapianie w sobie podmiotu. Sieć stanowi więc możliwość hiperpodmiotu zamiast podmiotu, bo jest siecią przedłużeń koneksjonistycznej komunikacji podmiotu poza zasięg jego egzystencjalnej obecności, czym

²⁶ Tamże, s. 79, 113, 122, 123 i 98.

też sieć ta ubiega symboliczną komunikację podmiotu, tzn. iż wstrzymuje ona podmiotowi jego symboliczną komunikację z właściwym mu naturalnoewolucyjnym otoczeniem.

„Dzieło sztuki porzuca domenę przedstawiania” i staje się programowanym odbiorcy doświadczeniem, bo „czyste dane zmysłowe odrywa od przedstawienia”, stając się ich *vicus of recirculation* ustanawiającym „wielość i chaos różnicy”. Czyli dzieło to ma już postać schizoestetycznej kreacji, która „wyklucza koherencję przedstawiającego sobie podmiotu oraz przedstawianego przedmiotu. Powtórzenie [tego samego tj. «różnicy w sobie» – bez względu na to, jaka to różnica] przeciwstawia się [tu] przedstawieniu”²⁷.

Oznacza to, iż w schizoestetyce²⁸ technicznym wytwarzaniem transcendentalnej wyobraźni zastępuje się transcendentalną pamięć ujętą w łańcuchy kodu języka, po to jednak, by wytwarzaną technicznie transcendentalną wyobraźnię udostępniać widzowi w postaci czegoś tak paradoksalnego jak „transcendentalny empiryzm” programowanego mu doświadczenia roztapiającego mu jego podmiot.

Dlatego: dzieło tej sztuki, która porzuciła przedstawianie to schizoestetyczna kreacja, czyli „transcendentalny empiryzm” programowanego doświadczenia albo inaczej – kreacja w technicznomedialnej, technokoneksjonistycznej już fazie, a nie w swej artystycznej fazie dzieła sztuki.

System, według Gilberta Simondona, to wzajemnie adaptacyjna integracja elementów²⁹. W schizopoietyce i w schizoestetyce technicznie osiąganey wzniosłości, system ten obejmuje nieoddzielne od siebie, zmieszane ze sobą technokoneksjonistyczne zdarzenie i roztapiany nim podmiot, którego roztapianie jest istotnym, by nie powiedzieć – istotowym aspektem takiego zdarzenia.

Innymi słowy, w przyspieszonej dynamice niestabilności technokoneksjonizmu i zdarzeń przezeń wytwarzanych nie ma już miejsca na podmioty stabilne, czyli unitarne pod względem swej tożsamości, a więc również podmioty twórcze i odbiorcze w prawdziwym tych słów znaczeniu, tj. w tradycyjnym sensie. Dlatego historia sztuki zastępowana jest tu konkretnymi *historiami* tej czy innej *autoorganizacji* technokoneksjonistycznego zdarzenia i osiągnięcia za jego pomocą wzniosłości. Wchodzi na jej miejsce ten czy ów *historial wzajemnie adaptacyjnej integracji elementów*, włączając w to podmiot roztapiający się w autoorganizacyjnej dynamice metastabilnego systemu technokoneksjonistycznego jako jego część zimplikowana systemem i implikująca sobą zwrrotnie pozostałe części.

²⁷ G. Deleuze, dz. cyt., s. 100 i 101.

²⁸ Wprowadzony tu neologizm „schizoestetyka” należałoby uznać jako bliźniaczy neologizmem „schizoanaliza” i „schizokultura”, wprowadzonym do filozoficznego języka przez Deleuze'a.

²⁹ Na stronie 21 i n. swego dzieła *Du mode d'existence des objets techniques* (éd. Aubier, Paris 1969), Gilbert Simondon definiuje system techniczny jako ten, który charakteryzuje się wzajemnymi wymianami energii pomiędzy elementami wchodzącymi w jego skład i w efekcie współlistnieniem pewnej ilości wzajemnych przyczynowości umożliwiających też współlistnieć elementom *partes extrapartes*, co daje miejsce sytuacji, w której postać każdego elementu zakłada wszystkie inne elementy. Odpowiada to włączeniu podmiotu do funkcjonowania technicznego systemu jako jego *parte extraparte*, które to włączenie zostaje przez Mario Costę tak zdefiniowane: Ludzkie „ciało, bądź jakaś z jego części czy specyficznych funkcji jest technologicznie wprowadzana w sytuację nowego doświadczenia, które zaburza zwyczajową sytuację” dziedzicznego genetycznie albo z tradycji, czyli wyuczonego doświadczenia (M. Costa, dz. cyt., s. 58).

Przejście od historii sztuki do schizoestetyki kreacji to zatem przejście od dziedziczenia formalno-treściowej tradycji każdej dziedziny kreacji do autoorganizacji każdego technokoneksjonistycznego zdarzenia dokonującego się za każdym razem z chwili na chwilę i „na swój sposób” w ramach własnego autoorganizacyjnego historialu.

Techno-connectionistic “Event” as a Source of the “Artificial Sublime” and “Artificial Infinite”

This essay presents the phenomenon of democratization and proletarianization that accompany the Internet. This leads to dissipation of creativity through the loss of connection with the symbolic thinking and collective memory. The speed of teleinformatic communication is here a crucial factor. This situation is conditioned by dependence of creativity on a technical memory and autopoietic systems of the Internet that repress the history of art through the techno-connectionistic artistic “events”. The idea of autonomy of art is destroyed by the “artificial sublime”.